Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 3 grudnia 1933 r.** **Nr. 49.**

Dr. Marcin Luter.

CHRYSTUS PRZYCHODZI!

Mat. 21.5 „Oto, Król twój przychodzi do ciebie".

A wtedy Bóg użalił się
Niedoli mej bez miary,
Na miłosierdzie wspomniał swe,
Zaniechał słusznej kary;
Ojcowski ku mnie zwrócił wzrok,
Uczynił miłosierdzia krok
I oddał, co najdroższe.

On rzekł do Syna: litość mam
Nad dziećmi straconemi;
Korono moja, pospiesz tam
Do biednych synów ziemi
I łaskę swoją na nich zwróć,
Gorycze śmierci z bark ich zrzuć
Niech z Tobą żywot mają.

Nie masz żadnego innego początku nad ten, że, oto, król twój przychodzi do ciebie i sprawia początek. A dzieje się to w ten sposób: Ewangelja musi być uważana za rzecz najprzedniejszą. Ona winna być kazana i słuchana. W niej słyszysz lub uczysz się, jako dzieło twoje niczem jest, i wszystko, cokolwiek czynisz lub przedsiębierzesz — grzechem; i jako król twój musi wpierw wnijść do ciebie i zaprowadzić swe rządy. Wtedy rozpocznie się twoje zbawienie, bowiem zrezygnujesz z własnego dzieła, zwątpisz we własne siły, — usłyszysz i ujrzysz, jako każde twoje dzieło grzechem jest i marnością — i oto przyjmiesz twego Króla, przylgniesz do Niego, wezwiesz Jego łaski i pocieszać się będziesz wyłącznie Jego dobrocią.

(przeł. Jot.)

Pro domo Sua

OD REDAKCJI: *W niżej zamieszczonym artykule zabiera głos jeden z bardziej doświadczonych starszych księży pastorów. Ponieważ poruszona w nim została sprawa kształcenia teologów, przeto w następnym numerze Głosu Ewangelickiego zabierze głos prof. ks. dr. Edmund Bursche, który tę kwestję dokładnie wyjaśni, uzupełni i postawi na odpowiedniej płaszczyźnie.*

Śród powodzi projektów i artykułów odrodzenia i odnowienia naszego życia religijno-kościelnego, rzucanych w prasie zagranicznej i krajowej rzadko kiedy spotykałem się z jedną kwestją, która jednak według mego zdania posiada zasadnicze znaczenie, a mianowicie z kwestją właściwego przygotowania i kształcenia naszych duchownych. Pomijając już fakt, iż a priori przyjmuje się za pewnik, że każda jednostka, która się zgłasza na kandydata do stanu duchownego i zdradza chęć studjowania teologji, posiada po temu niezbędne warunki i powołanie, że nie czyni się prawie żadnej selekcji; pomijając tę kwestję — całe wychowanie i wykształcenie naszych przyszłych ks. pastorów kroczy po drodze fałszywej. Że tak jest, spróbuję to uwypuklić na dwóch faktach: po 1) cała praca w tym kierunku zdąża do stworzenia typu teologa-naukowca, a nie duchownego, człowieka religijnego (homo religiosus) po 2) stworzenia kaznodziei, a nie duszpasterza i kapłana.

Co do punktu pierwszego przyznać musimy, że wydziały teologji ewangelickiej pracują nad udzieleniem swoim wychowankom pewnego zasobu wiadomości teologicznych, w najlepszym wypadku starają się ich nauczyć samodzielnego naukowego badania.

Przez uleganie teologji ewangelickiej wpływom materjalistyczno-historycznego pojmowania świata, lub conajmniej liberalnym prądem, lękają się profesorowie, jak ognia, zarzutu zacofania i nienaukowości. W ten sposób cały szereg nauk i pojęć, które późniejszy duchowny ma głosić z ambony, zostaje pod względem historyczności i prawdziwości podany w wątpliwość. W jakiej tragicznej sytuacji znajdują się ci z absolwentów, którzy mają wrażliwe sumienie, gdy stojąc następnie na ambonie, mają zwiastować to, czego przedte

starano się nie wykazywać jako legendy lub jako złudzenia? Pewien duchowny francuski, przytaczając cały szereg wypadków, j. np. Historja Narodzenia Pańsk., Zmartwychwstanie, Sakram. Komunji św., zwraca się do profesorów teologów z zapytaniem, jak ich słuchacze, zostając księżmi, mają przerzucić mosty między mentalnością teologa naukowca a mentalnością duchownego?

Sam znam wypadki, kiedy duchowni, będąc na rozdrożu, głosili wbrew własnemu przekonaniu, naukę kościoła. Czyż kościół, oddając wydziałowi teologji swych kandydatów młodocianych, tak wrażliwych na wszelkie wpływy zewnętrzne, nie ma prawa żądać, by urobiono ich nie na naukowców, a w pierwszym rzędzie na przyszłych duchownych, mających objąć urząd w kościele, mających wstąpić w szeregi bojowników za sprawę kościoła? Wydział teologji winien zastanowić się nad tem, i wolność badania pogodzić jakoś z nauką kościoła, starając się jednocześnie rozwinąć w swych wychowankach pierwiastek religijny, który wśród badań naukowych ulega często zagładzie.

Powiedziałem po wtóre, iż kościół wytwarza kaznodziejów, a nie duszpasterzy i kapłanów. Proszę mnie nie rozumieć fałszywie. Stoję na stanowisku powszechnego kapłaństwa. Uważam jednak, iż ten, na którego zbór przelał moc uprawnienia w nabożeńsrwie kościelnem, winien być nietylko jednym z kapłanów, lecz przewodnikiem i wzorem. Że wytwarzamy raczej kaznodziejów, niż duszpasterzy i kapłanów, przyczyną tego jest rozwój historyczny protestantyzmu. Z chwilą przerostu Słowa Bożego, a tem samem kazania nad sakramentem, kaznodziejstwo stało się punktem ciężkości.

Osiągając w jednej dziedzinie wielkie sukcesy, zatraciliśmy jednocześnie rzecz, kto wie czy nie ważniejszą: duszpasterski i kapłański charakter. Nie bez pewnej racji nazywa nas kościół katolicki „predykantami“. Czyż nie w krajach protestanckich powstały rozmaite poradnie psychoanalityczne, które w stosunku do swych petentów mają odegrać rolę spowiedników dawniejszych? Osoby świeckie, mające pewne wiadomości i doświadczenia psychologiczne, mają rozwiązywać trudności i powołania oraz udzielać pociechy i pokrzepienia? Czyż to nie oskarżenie krzyczące pod adresem duchownych ewangelickich, do których, jako do duszpasterzy, nie mają zaufania ich zborownicy! Przyczyna tego tkwi w zaniedbywaniu pierwiastków duszpasterskich na rzecz kaznodziejstwa. Już studja uniwersyteckie troszczą się o jednostronne kształcenie intelektu, zaniedbując pielęgnowanie życia duchowego swych wychowanków. Katolicyzm ze swemi zamkniętemi seminarjami, a przedewszystkiem przez swe ćwiczenia duchowe kształtuje typ swego kapłana i duszpasterza. Ewangelicyzm zaś, posiadający pod nie jednym względem wyższą prawdę, nic nie stworzył w dziedzinie wychowania swych duchownych. Po za ogólnikowemi wskazówkami na modlitwę i rozmyślania teolog ewang. pozostawiony jest własnemu losowi oraz obcowaniu z kolegami. Czyż nie tu tkwi słabość protestantyzmu, którego duchowni, z małemi wyjątkami, nie czują się w domu—w bosko - duchowym świecie i częstokroć nie zdają sobie nawet sprawy z możliwości postępu w tej dziedzinie? Oto dlaczego duchowni ewangeliccy tak częstc płytczeją i świetczeją. Jedynie regularna, świadoma praca wewnętrzna, w postaci medytacji i modlttwy, może dopomóc im w uzyskaniu wewnętrznej pewności i zadomowieniu się w niewidzialnym świecie. Jak potrzebne są naszym duchownym tego rodzaju ćwiczenia duchowe, świadczy o tem szereg brewiarzy ewangelickich, jakie się ukazały w ostatnich czasach.

Co należy uczynić, by usunąć te niedomagania i braki śród dzisiejszych duchownych ewangelickich? Nie jestem za więziennym rygorem seminarjum katolickiego, sądze jednak, że i teolodzy ewangeliccy winni być ujęci w pewne karby, by stworzyć z nich typ duchownego, któryby nie tylko był teologiem, ale przedewszystkiem „człowiekiem religijnym“, nie tylko kaznodzieją, ale w pierwszym rzędzie duszpasterzem i w pewnym sensie kapłanem prawd wyższych. Na czele takiego nawpół zamkniętego konwiktu winien stać profesor praktycznej teologji lub duchowny, wyróżniający się głębią życia duchowego i religijnego, któryby troszczył się o duchową stronę przyszłych duchownych, któryby ich prowadził do Chrystusa i do duchowej z nim łączności, w myśl słów św. Pawła: „A żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus“. Jeżeli bowiem nadal będziemy produkowali wybitnych kaznodziejów, wielkich działaczy politycznych i społecznych, a nie stworzymy religijnych postaci i duszpasterzy, to nie dziw — że coraz więcej, pomimo naszej wyższości ewangelicznej, tracić będziemy na rzecz katolicyzmu.

Jot.

Ks. Prof. D. Dr. R. Kesselring.

Czego nas współczesnych w Polsce uczą dzieje Reformacji?

V.

Wspomnienia chwalebnej przeszłości z ich zasłużonymi mężami nie zwalniają nas jednak od obowiązku spoglądania okiem czujnem na teraźniejszość. Czy stan w naszych zborach, ich poziom religijno-moralny dumą nas napełniać może? Czy u nas tętno religijnego życia jest tak żywem i silnem, jak n. p. u katolików, których miłość i przywiązanie do ich kościoła nam za przykład służyć mogą? Czy takie jest u nas poczucie solidarności i łączności wszystkich współwyznawców, jak u żydów? Mówimy, piszemy, żalimy się i narzekamy na grożący nam upadek. Wskazujemy na to, jak protestantyzm światowy w Niemczech, Anglji, Skandynawji Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki traci coraz więcej gruntu pod nogami, jak stan jego posiadania się kurczy z każdym niemal rokiem. Ileż to razy słyszy się w naszych domach ewangelickich: „Nam kościół nasz nic nie daje, nie zaspakaja naszych potrzeb religijnych”. Obojętnymi jesteśmy coraz bardziej, brak nam zainteresowania dla kwestji religijnej, dla potrzeb kościoła.

Wspomnienia o wielkim naszym reformatorze, o potężnym ruchu odrodzenia życia i wiary religijnej, o ofiarach, pracach i trudach przodków naszych jak blady cień tylko się snują w naszej pamięci. Szczycimy się naszymi bibljami, naszą biblją Lutra, Radziwiłłowską lub Gdańską, a nie znamy i nie czytamy żadnej! Zawieramy małżeństwa mieszane, nie troszcząc się o to, by słuszne prawa części ewangelickiej nie pozostały uchylone i podeptane. Narzekamy na nasze ubożuchne pisma ewangelickie, na anemiczne stowarzyszenia kościelne, wyznaniowe, ale niczem się nie przyczyniamy do ich rozwoju i rozkwitu! Protestantami jesteśmy raczej z imienia, w znaczeniu negatywnem, a nie w znaczeniu dodatniem, które słowo, protestari od testor i testis — świadectwo, wywodzi, t.j. świadczyć szczerze i nieobłudnie o miłości do Boga, ludzkości, kraju i ojczyzny, o pragnieniu prawdziwej wiary, wolności ducha i sumienia, o ukochaniu słowa Ewangelji i Krzyża Chrystusowego.

Za chwilę zaśpiewamy naszą drogą pieśń Lutra, ten potężny hymn reformacji, z którym żadna pieśń religijna równać się nie może. Pragnąłbym z całego serca, by słowa tej pieśni z poszumem wiatrów jesiennych dotarły do każdej strzechy, szkoły, kościoła, do każdego serca ewangelickiego, biorąc je we władne posiadanie i budząc w nich na nowo zapał, przywiązanie do Ewangelji, miłości i wierność dla kościoła ojców naszych.

Nad światem protestanckim ciężkie chmury się gromadzą. W Niemczech, z któremi jako z macierzą reformacji tak silne więzy wyznaniowe dotąd nas łączą, widzimy ze smutkiem, jak rozmaitość narodowych, rasowych znamion wyżej się ceni od jedności miłości i wiary w Chrystusa, którego święty Krzyż już dla wielu nie

znakiem zbawienia, ale godłem hańby, słabości i upodlenia jest. Niech nas nie przeraża zgiełk wrogich Chrystusowi haseł które dotąd już nie tylko ze Wschodu do nas dochodzą. Stańmy w jedności silni pod sztandarem Tego, który nas nigdy nie zawodził, nigdy nie opuścił, nigdy o nas nie zapomniał. Szukajmy Go na nowo w pokorze i ufności serc naszych, bądźmy gotowi do czynu, ofiar i poświęcenia dla świętej sprawy naszej, po praojcach wziętej wiary, naszego kościoła, rozszerzajmy naszą pracę sumiennością, umiłowaniem prawdy panowanie królestwa Bożego na ziemi — a spełnią się słowa, wypisane na wspaniałym pomniku reformatorów w Genewie, które były hasłem Kalwina, wielkiego reformatora bratniego kościoła:

Post tenebras lux! Po ciemnościach światło! W tem dążeniu do światła była niegdyś nasza siła żywotna, z niego szła chwała naszego kościoła. Oby tą tęsknotą i nadzieją lepszej, jaśniejszej przyszłości ożywione były nasze serca.

SPRAWOZDANIE

z działalności Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warsz. za rok akademicki 1932/33, przedstawione przez Dziekana ks. prof. dra. Ed. Burschego na posiedzeniu Rady Wydział. dn. 28 czerwca 1933 r.

II.

Mówiąc jednak o ogólnych sprawach Wydziału niepodobna poprzestać jedynie na tych sprawach, tembardziej, ponieważ rok ubiegły o tyle jeszcze zaznaczył się w dziejach naszego Wydziału, że odbyły się w nim dwie doktoryzacje, nie pierwsze wprawdzie, o tyle jednak ważne w życiu Wydziału, że stopień doktora teologji zdobyli jako pierwsi dwaj byli studenci naszego Wydziału, którzy studja swe rozpoczęli i ukończyli na Wydziale Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Tak więc dnia 21 listopada 1932 roku po przedstawieniu rozprawy pod tytułem: „Idea zbawienia i odkupienia w religji Starego Testamentu" i zdaniu przepisanych egzaminów, odbyła się promocja Ks. Dr. Wiktora Pawła Władysława Niemczyka, który rozpoczął swe studja na Wydziale w styczniu 1921 roku, ukończył zaś Wydział w czerwcu 1924 r. w okresie tym spędzając rok jeden na studjach na Wydziale teologicznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Obecnie Ks. Dr. Niemczyk jest proboszczem parafji ewangelickiej w Krakowie.

Dnia 8 maja 1933 roku po uprzednim egzaminie doktorskim odbyła się promocja Ks. Dr. Karola Wolframa, na podstawie rozprawy doktorskiej pod tytułem: „Istota i działanie Ducha (πνεῦμα) w teologji apostoła Pawła" Ks. Dr, Wolfram po rozpoczęciu studjów na ówczesnym Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, w pierwszym już stadjum powstawania Wydziału Teologji Ewangelickiej, jeden z pierwszych wstąpił na ówczesne Studjum Teologji Ewangelickiej i w okresie od roku 1920—1924 studjował na Wydziale. Po ukończeniu Wydziału w roku 1924 następne lata spędził w pracy praktycznej w służbie Kościoła, poczem w roku 1929/30 jako stypendysta Wydziału przebywał na uniwersytetach zagranicznych w Berlinie i w Erlangen, a po powrocie objął stanowisko starszego asystenta przy katedrze Egzegezy Nowego Testamentu, na którem to stanowisku pozostaje po dzień dzisiejszy, poświęcając się wyłącznie pracy naukowej.

Wreszcie, omawiając ogólne sprawy Wydziału, niepodobna pominąć faktu niewątpliwie pomyślnego w rozwoju pracy na Wydziale, a ściśle związanego z nowym systemem gospodarki finansowej zakładów, opartym na wprowadzonych w tym roku planach finansowo-gospodarczych. Dzięki tym planom seminarja na Wydziale mogły w gospodarce swej opierać się na pewnych sumach konkretnych, w przeciwieństwie do stanu z lat poprzednich, gdy w rezultacie nigdy nie było wiadomo, na jakie dotacje można liczyć z pewnością. To też już w roku sprawozdawczym okazała się możliwość uzupełnienia najdokuczliwszych luk w bibljotekach seminaryjnych przez sprowadzenie najważniejszych dzieł, tak że należy się spodziewać, że w przyszłości nowowprowadzony system wyda rezultaty ze wszech miar dodatnie.

Dalszym wynikiem wprowadzenia planów finansowo-gospodarczych było i to, że Wydział nasz, który dotkliwie odczuwał brak możliwości wydawania prac naukowych, wreszcie mógł pomyśleć o tem, aby przystąpić jeśli nie do publikowania własnych wydawnictw, to przynajmniej do subsydjowania wydawnictw powstałych dzięki pracy naukowej na Wydziale. Już w tym roku przewidziana była w planie finansowo-gospodarczym ogólno-wydziałowym na ten cel suma 800 złotych, z której to sumy 500 złotych przyznane zostały ks. dr. Wolframowi, jako zasiłek na częściowe pokrycie kosztów związanych z drukiem jego obszernej pracy doktorskiej. Na ten sam cel Rada wydziałowa przeznaczyła również sumę 100 złotych z Fundacji Wydawniczej Wydziału, która w roku sprawozdawczym po raz pierwszy przekazała Wydziałowi drobną tę sumę. Drugi zasiłek w wysokości 65 złotych na częściowe pokrycie wydatków, związanych z publikacją naukową, przyznany został ks. prof. dr. J. Szerudzie na wydanie pracy p. t. „Pobożność prorocka Starego Testamentu".

Kończąc omawianie spraw ogólnych Wydziału, wypada wspomnieć również i o tem, że kancelarja Wydziału, prowadzona przez Dziekana, w roku sprawozdawczym przyjęła 195 pism, które wszystkie zostały załatwione, tak że z kancelarji Dziekanatu wyszło ogółem 152 pisma.

Sprawy personalne.

Stan personalny na Wydziale w roku sprawozdawczym nie uległ zmianie, tak że na Wydziale pracowało 4 profesorów, 1 zastępca profesora oraz 2 prowadzących zlecone wykłady.

A. Profesorowie zwyczajni:

1) Ks. dr. Edmund Bursche — profesor zwyczajny teologji historycznej, w ciągu roku sprawozdawczego zarazem Dziekan Wydziału, był też członkiem Senackiej Komisji Statutowej, Budżetowej oraz Wydawnictw uniwersyteckich. Poza tem, na wniosek Senatu mianowany został zastępcą przewodniczącego Wyższej Komisji dyscyplinarnej dla profesorów państwowych szkół akademickich na okres trzechletni 1931/32 — 1933/34; wreszcie był też członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie, jako oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

2) Ks. dr. Jan Szeruda, profesor zwyczajny egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego, członek Komisji Lokalowej, Bibljotecznej oraz członek Komisji współpracy teologów Rady ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego; brał udział w zebraniach Sekcji Orjentalistycznej Polskiego Instytutu Antropologicznego przy Towarzystwie Naukowym Warszawskim; w roku sprawozdawczym zarazem prodziekan i delegat Rady Wydziałowej do Senatu, wybrany też został przez Radę Wydziałową na elektora do wyboru Rektora i Prorektora zgodnie z przepisem nowej Ustawy o Szkołach Akademickich.

B. Profesorowie nadzwyczajni.

1) Ks. D. Dr. Rudolf Kesselring, profesor nadzwyczajny teologji systematycznej, w roku sprawozdawczym zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 listopada 1932 roku nagrodzony został za zasługi na polu pracy naukowej i społecznej Krzyżem oficerskim orderu Polonia Restituta.

2) Ks. Karol Michejda, profesor nadzwyczajny teologji praktycznej, członek Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Jako profesor teologji praktycznej ks. Michejda jest też przewodniczącym Komisji synodowej, ustanowionej celem przeprowadzenia rewizji Agendy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce,

oraz Komisji, która opracowuje plan nauki religji w szkołach powszechnych i średnich.

C. Zastępca profesora.

Ks. Lic. Adolf Suess, zastępca profesora na katedrze egzegezy Nowego Testamentu.

D. Prowadzący wykłady zlecone.

1) Dr. Władysław Szenajch, profesor tytularny pedjatrji — wykładał w trymestrze zimowym „Wybrane rozdziały z opieki społecznej.

2) Ks. Dr. Karol Wolfram, starszy asystent przy katedrze egzegezy Nowego Testamentu, prowadził wykłady zlecone na podstawie ewangelji według Mateusza.

Przewidziane w spisie wykładów na rok sprawozdawczy wykłady zlecone p. Stanisława Michałowskiego-Łempickiego, który miał wykładać o religjach indyjskich, zostały przez wykładającego odwołane i nie odbyły się.

Ks. Karol Kotula.

Śliwka a Stalmach

VI.

Naprzód więc zarzuca Stalmach Sliwce, że podczas gdy on i inni pierwsi działacze narodowi na Sląsku, jak Andrzej Cinciała, Andrzej Kotula, już od roku 1848 względnie jeszcze przedtem występowali jako Polacy i pracowali na niwie narodowej, to Sliwka aż do roku 1860 był Niemcem i dopiero na skutek usilnych jego zabiegów stał się Polakiem. W szczególności nie może Stalmach darować Sliwce jego udziału w akcji frankfurckiej i uważa to za dowód, że Sliwka był Niemcem [1]). Lecz choć Sliwka znajdował się w obozie frankfurtczyków i za sejmem we Frankfurcie agitował, to to nie dowodzi jeszcze, że czuł się Niemcem. Sejm we Frankfurcie był wyrazem kierunku liberalnego, a więc walczącego o wolność i równość upośledzonych warstw ludności. Sliwka, jako syn ludu śląskiego, odczuwał bardzo żywo krzywdę tego ludu, i dlatego pociągały go wolnościowe hasła sejmu frankfurckiego. Drugim powodem przyciągającej siły sejmu frankfurckiego był moment wyznaniowy. Lud ewangelicki na Sląsku był długo upośledzony pod względem wyznaniowym. Dlatego ewangelicy śląscy wsłuchani byli w odgłosy Frankfurtu, bo stamtąd oczekiwali upragnionych swobód religijnych. Tem się tłumaczy fakt, że w ruchu frankfurckim na Sląsku brali tak żywy udział pastorowie. Dla tych to powodów, a nie dla niemieckich przekonań przyłączył się Sliwka do akcji frankfurckiej [1]).

1) W pamiętnikach swoich pisze o tem, co następuje; „I tu w Cieszynie najwięcej dowodził wspomniany już Jan Śliwka, który był wtedy nauczycielem w Końskiej. Jak mi opowiadano, przodował on tłumowi ewangelickich wyborców z chorągwią niemiecką i wyzywał osobliwie na dra. Kluckiego, jako wiadomego przywódcę narodowego".

Twierdzenie Stalmacha, że Sliwka do roku 1860 był Niemcem, nie jest słuszne. Że świadomość polskości już koło roku 1848 nie była Sliwce obcą, o tem świadczy to, że jako członek deputacji do cesarza Ferdynanda wstawiał się u ministra Wessenberga o prawa języka polskiego na Sląsku, że jako sekretarz zgromadzenia deputowanych zboru cieszyńskiego pisał protokóły zgromadzeń po polsku, choć mu to, jak z protokułów tych widać, z trudnością przychodziło, że należał do tych nauczycieli, którzy podpisali memorjał do parlamentu austryjackiego z dnia 13. 8 1848, gdzie się upominają o prawa języka polskiego w szkole ludowej, a przedewszystkiem praca jego w cieszyńskiej szkole ewangelickiej, gdzie wniósł nowego ducha i gdzie zaczął więcej pielęgnować język polski, niż to dotychczas czyniono, co Gwiazdka Cieszyńska z uznaniem stwierdza [2]). W szczególności zaś świadczy o jego polskiem przekonaniu jego praca na polu podręczników szkolnych. Przecież on to był, który rzucił myśl ułożenia polskiego elementarza, aby uwolnić szkołę ewangelicką od czeskich „ślabikarzy", i myśl tę potem sam urzeczywistnił, wydając w roku 1852 swoje „Początki czytania". Przecież on wydał swoje „Piosenki dla dziatek", aby dzieci mogły polskie śpiewać pieśni zamiast czeskich, i ułożył

1) Jan Kubisz tak o tem pisze w swoim Pamiętniku: „Śliwka pojechał także do Frankfurtu, ten zapaleniec młody, żądny z całej duszy wyzwolenia naszego ludu z pańszczyzny, a przedewszystkiem żądny wolności człowieczej. Ale bystrym rozumem przejrzał na wylot niecne zamiary Niemców — bywszy deutschfreundlich, powrócił do domu Polakiem".

2) Gwiazdka Cieszyńska rok 1855, Nr. 31.

Rev. kap. H. C. Christie.

Wschodnia strażnica protestantyzmu

OD REDAKCJI: *Przed paru tygodniami drukowaliśmy na tem miejscu wrażenia z pobytu w Polsce Ks. Dra. A. Joergensona z Kopenhagi. Obecnie podajemy do wiadomości publicznej takież wrażenia pastora norweskiego Ks. C. Christie'go. Chociaż są one uderzająco podobne do tamtych, drukujemy je z rozmysłem, aby Czytelnicy dowiedzieli się, jakie poglądy na sprawy polsko-ewangelickie mają Norwegowie.*

Artykuł poniższy otrzymaliśmy przed paru tygodniami i ze względu na tłomaczenie go na język polski druk uległ opóźnieniu. Z uznaniem i głęboką wdzięcznością zaznaczamy na tem miejscu, że tłomaczenia tego artykułu dokonała p. Marja Tschirschnitzówna magister filozofji Uniw. Warsz. i znawczyni stosunków skandynawskich oraz kultury i języków tych narodów północy. Poniższy artykół drukowany był w dzienniku norweskim „Aftenposten" w stolicy Norwegji — Oslo d. 27.VI. 1933r.

I.

Nowa, powojenna mapa Europy dla wielu z nas jest jeszcze niejasna, a dotyczy to zwłaszcza generacyj, które, ukończywszy szkoły pod koniec wojny, nie miały potrzeby jej studjowania. Nowe państwa, nowe granice, nowe nazwy wsi i miast nie zdołały się jeszcze wcisnąć do naszej świadomości. Wiemy więc coś niecoś o sprawach politycznych, związanych z nowemi państwami, ale o ich wewnętrznem życiu i stosunkach, o ich ekonomicznej, kulturalnej, narodowej i religijnej strukturze mamy pojęcie bardzo słabe.

Odnosi się to przedewszystkiem do największego z nowych państw — Polski. A jednak powinna ona zwrócić na siebie specjalną uwagę choćby przez swoje położenie geograficzne, jako pomost między wschodem a zachodem, albo jako bufor między dyktaturą Lenina i Hitlera. Jej rozbudowa ekonomiczna i narodowa, jej kulturalny i religijny rozwój są nadzwyczaj ważnemi czynnikami w nowej Europie, a staną się niemi w stopniu o wiele wyższym z chwilą, kiedy Rosja otworzy się dla Zachodu.

To też z największą chęcią przyjęło kilku księży norweskich zaproszenie, ażeby udać się do Polski z wycieczką, mającą na celu poznanie warunków istnienia kościołów ewangelickich w tym kraju. W skład delegacji, która wyruszyła z Berlina 10 maja, wchodziło 4 Duńczyków, 1 Szwed i 2 Norwegów. W ciągu dni 14-tu zwiedziliśmy najważniejsze ośrodki kośc. ewang.: Łódź, Lwów, Stanisławów, Kraków, Cieszyn, Katowice, Poznań, Warszawę. Dzięki przychylności czynników państwowych i kościelnych mieliśmy możność nietylko zwiedzania instytucyj kościelnych, lecz również brania czynnego udziału w pracy kościelnej. Wszędzie, dokąd przybywaliśmy, przyjmowały i witały nas najwyższe władze powiatowe czy też miejskie i oddawały auta do naszej dyspozycji, dzięki czemu mogliśmy w tym krótkim czasie nietylko zwiedzić większe miasta, lecz ponadto przedsięwziąć szereg dłuższych wycieczek wgłąb kraju. A działo się to w kraju w większości swej katolickim, gdzie protestanci stanowią zaledwie 4% całej ludności. Odnieśliśmy to silne wrażenie, że goście z Północy są mile widziani.

pieśń: „Czy Slązak nie ma zdolności", gdzie już jest jak gdyby przedświt uświadomienia narodowego. Wprawdzie Stalmach usiłuje w swoich Pamiętnikach dowieść, że to, że Sliwka pisał polskie książki, nie świadczy wcale o jego polskiem przekonaniu, bo przecież i inni np. ks. Koczy i ks. Haase, także pisali książki polskie, choć wcale nie byli Polakami [1]). Ale zestawienia Sliwki z ks. Haasem, a nawet z ks. Koczym jest jawnem pokrzywdzeniem Sliwki. Już z pierwszych jego książek, choć o Polsce i polskości nic nie mówią, inny zupełnie wieje duch. A już najwymowniejszym świadectwem narodowej świadomości Sliwki jest fakt, że Sliwka Gwiazdkę Cieszyńską abonował i do niej pisywał [1]). Czyż byłoby to możliwe, gdyby się był uważał za Niemca i z ruchem narodowym, reprezentowanym przez Gwiazdkę, nie sympatyzował?

Jakie było stanowisko narodowe Sliwki przed rokiem 1860, to widać najdokładniej z wspomnianego już wyżej wiersza jego na jubileusz Stanisława Jachowicza. Któż znalazł się wówczas na Śląsku drugi, ktoby pośpieszył złożyć zasłużonemu poecie życzenia imienin nauczycieli i dzieci? Czyż to nie jest wymownym dowodem i świadectwem, że Sliwka już wtedy, w roku 1857, niby okiem strażnika śledził i badał. co się działo w Polsce i w jej życiu umysłowem? Wiersz ten podpisał Sliwka słowami: „Rodak od źródeł Wisły". Czyż wobec takiego wyznania można jeszcze kwestjonować jego polskie przekonania?

Zmiana, jaka koło roku 1860 nastąpiła w stanowisku narodowem Sliwki, to nie było przebudzenie i nawrócenie narodowe. To dokonało się w nim już przedtem. Natomiast zmianą tą było przystąpienie do stronnictwa narodowego. Według świadectwa Stalmacha nastąpiło to pod jego wpływem i naskutek jego usilnych zabiegów [2]). Odtąd Sliwka występuje jawnie i publicznie jako narodowiec i bierze czynny udział w pracy narodowej. O przełomie dokonanym w tym czasie w jego świadomości narodowej świadczy także jego działalność w zborze cieszyńskim, gdzie odtąd także jawnie dokumentuje swoją polskość [1]).

Niesłusznym jest także drugi zarzut, jaki Stalmach podnosi przeciw Sliwce, a mianowicie, że on z utylitaryzmu, rozumiejąc, że po nadaniu dyplomu cesarskiego, przywracającego konstytucję, „lepiej dla niego będzie przystąpić do stronnictwa narodowego", na ten krok się zdecydował [2]). Czyż Sliwka, nauczyciel ewangelickiej szkoły ludowej i pisarz zboru cieszyńskiego, na którego czele stali pastorowie, przyznający się do narodowości niemieckiej, abonując Gwiazdkę Cieszyńską i pisząc do niej, nie dał dostatecznego dowodu swojego przekonania i bezinteresowności?

Zresztą z temi zarzutami Stalmacha zostają w sprzeczności świadectwa samej Gwiazdki Gieszyńskiej, która się w roku 1862 wyrażała o Sliwce, jako o „gorliwym narodowcu" [3]), a w roku 1868 pisze o nim, że „Sliwka nie wyrzekał się ojca i matki i przy ludzie polskim chce pozostawać Polakiem" [4]). Czyżby takie świadectwa były możliwe, gdyby było powszechnie wiadomem, że Sliwka do roku 1860 był Niemcem, a potem dla widoków korzyści wstąpił do stronnictwa narodowego?

Stalmach mija się w swojem zacietrzewieniu najwyraźniej z prawdą, twierdząc, że „Sliwka był od początku wrogiem narodowej tendencji Gwiazdki (wówczas Tygodnika) i nie należał nawet do jej czytelników" [5]). Tymczasem roczniki Gwiazdki Cieszyńskiej, abonowanej przez Sliwkę, oprawione z podpisem Sliwki znajdują się w bibljotece zboru cieszyńskiego. Czyżby Stalmach o tem był nie wiedział? I czyżby był zapomniał o tem, że Sliwka do Gwiazdki już przed rokiem 1860 pisał?

Najobjektywniejszym jest w takich wypadkach sąd nieprzyjaciół. Nieprzyjaciółmi Sliwki byli cieszyńscy Niemcy z organem swoim Silesią na czele. Silesia nie-

1) Gwiazdka Cieszyńska rok 1859. str. 176. Artykuł Śliwki o 150-leciu założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie.

2) Stalmach tak o tem pisze w swoich Pamiętnikach str. 307 i 308: „Długo zadawałem sobie wiele pracy, by szczególnie jego pozyskać dla stronnictwa narodowego, lecz dopiero po nadaniu dyplomu cesarskiego, raz na przechadzce do dra. Kozła w Puńczowie po długiej dyspucie oświadczył się wyraźnie. że jest przezemnie przekonanym i moją zasadę uznaje".

1) Od roku 1861 względnie 1862 prowadzi Sliwka księgi zborowe. a więc dziennik podawczy, spis składek kościelnych i t. d. po polsku, podobnie także katalog bibljoteki szkoły ewangelickiej.
2) Pamiętniki Stalmacha str. 307.
3) Gwiazdka 1862, str. 48.
4) Gwiazdka 1868, Nr. 8.
5) Gwiazdka rok 1885, Nr. 8—12.

Ten miły do nas stosunek podkreśliła szczególnie uprzejmość prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego, który przyjął naszą delegację na dłuższej audjencji na zamku w Warszawie. Pozwolił się sfotografować razem z delegacją, a zdjęcie to pojawiło się szybko w całej polskiej prasie. Również minister spraw zagranicznych, Beck, odbył z nami konferencję i wydał bankiet na cześć delegacji, na którym mieliśmy możność zetknięcia się z kierowniczemi jednostkami Min. spraw zagr. i Min. oświaty.

W swojej rozmowie z nami podkreślał prezydent, że nowa Polska opanowana jest przez ducha tolerancji, tak, nietylko tolerancji, ale zrozumienia i wzajemnego poszanowania przekonań religijnych najrozmaitszych wyznań i nacyj w obrębie Rzplitej. Nie powinno się sądzić ludzi według ich oznak zewnętrznych, jak przynależność wyznaniowa i t. p., ale według ich wewnętrznej ludzkiej wartości i charakteru moralnego oraz ich stosunku do ojczyzny. A jeśli nawet trudno jest uczynić ten stosunek poprawnym, zwłaszcza wzdłuż zachodniej i południowej granicy wskutek zaostrzonych przeciwieństw religijnych i narodowościowych, to jednak dobra wola przyświeca czynnikom kierującym, które pracują z energją i optymizmem nad odbudową i zjednoczeniem kraju pod względem ekonomicznym, kulturalnym i narodowym co wywiera na zwiedzających bardzo silne wrażenie. Pozwolę sobie tylko enpassant wspomnieć o szkolnictwie. W zaborze rosyjskim liczono przed wojną 60% analfabetów, teraz jest ich 30%, w zaborze austrjackim przed wojną 40%, a teraz 16—20%. Tak wielkiego postępu dokonano w przeciągu 10—11 lat, a można sobie wyobrazić, ile to musiało kosztować.

Według spisu ludności z r. 1921 Polska liczyła 27.2 miljony mieszkańców. W tej iiczbie było 18,8 milj. Polaków, czyli 69,2 proc., około 1/3 należało do mniejszości narodowych. Wśród nich najwięcej było Ukraińców 4 milj. (14,3 proc.), Białorusinów ok. 1 milj. (3,9 p.), Żydów ok. 2 milj. (7,8 proc.), Niemców 1 milj. (3,8 proc.), Litwinów 73.000 oraz niewielka liczba Rosjan i Czechów. Od roku 1921 ludność Polski wzrosła znacznie — do 32,5 miljona. a więc przyrost wyniósł 1/2 miljona rocznie (w niektórych miejscowościach przyrost dochodzi do 40 pro 1000). Wzajemny stosunek do siebie narodowości nie uległ jednak istotnym zmianom, jeśli pominąć to, że ilość Niemców znacznie się zmniejszyła, a Żydów — zwiększyła. Polacy mieszkają zwartą masą w centralnych i zachodnich dzielnicach kraju, Ukraińcy na południowym wschodzie, we wschodniej Galicji i na Wołyniu, Białorusini na północnym wschodzie, Żydzi w miastach b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, gdzie w niektórych miejscowościach stanowią ponad 80 proc. mieszkańców. Takim miastom nadają oni charakterystyczne piętno przez odrębny, właściwy im strój, długie brody, synagogi i hebrajskie litery na szyldach reklamowych i słupach ogłoszeniowych. Niemcy są rozproszeni. Najwięcej jest ich jednak na zachodzie, chociaż spotyka się ich wszędzie, np. także na Wołyniu. Dawniej było ich więcej po wsiach, teraz po miastach, liczną kolonję stanowią w Łodzi.

raz się Sliwką jako działaczem narodowym zajmowała, wyrażając się o nim zawsze jako o zdecydowanym Polaku i narodowcu [1]). Cdyby Sliwka aż do roku 1860 był Niemcem, a potem nagle przerzucił się do obozu narodowego, to czyżby mu tego Silesia nie była wypomniała? Tymczasem Silesia w wspomnieniu pośmiertnem wyrzuca mu tylko to, że on, co kiedyś o mało nie został wybrany posłem na sejm w Frankfurcie, potem przyłączył się zdecydowanie do stronnictwa polskiego. Podobne stanowisko w stosunku do Sliwki zajmują założone przez ks. Andrzeja Zlika „Nowiny śląskie", pismo wydawane w duchu niemieckim [2]).

1) Silesia 1868, Nr. 6. Silesia 1868 i Gwiazdka 1868, Nr. 49. Silesia 1874, Nr. 31, nekrolog.
2) Nowiny śląskie rok 1868, Nr. 18, Gwiazdka 1868, Nr. 45. i Nowiny śląskie 1868, Gwiazdka 1868, Nr. 49.

Korespondencja z Karolewa

OD REDAKCJI.

Otrzymaliśmy korespondencję z Karolewa. Jest ona wymownym dowodem, co uczciwy obywatel — nauczyciel, nie szczędzący swej pracy i czasu poza szkolnemi zajęciami, może zdziałać wśród kolonistów - Niemców. Karolew — parafja filjalna, posiadająca około 1000 dusz, prawie cała niemiecka, leży w odległości dwu mil od Grójca; połączenie piesze—lub końmi. Miejscowy nauczyciel p. Edmund Kugler umiał jednak do tej głuchej osady niemieckiej wnieść nowe życie w duchu miłości i przywiązania do Polski i do Państwa Polskiego. Poniżej opisana uroczystość jest więc owocem pracy, starań i zabiegów nauczyciela miejscowego i kantora p. Edmunda Kuglera. Z tego krótkiego sprawozdania widzimy, że nasi koloniści są dobrymi, uczciwymi i lojalnymi obywatelami, a nawet więcej, bo w swoim rodzaju gorliwymi patrjotami polskimi, i dają temu chętnie wyraz, o ile znajdą dobrego i prawego przewodnika. Za to, co opisuje niniejsza korespondencja, należy się nauczycielowi i Kantorowi w Karolewie, p. E. Kuglerowi duże uznanie.

* * *

Uroczysty obchód 15-lecia Odzyskania Niepodległości w Karolewie pow. grójecki.

Swięto Odzyskania Niepodległości w tutejszej miejscowości zostało w tym roku uroczyście obchodzone. Jeżeli w latach ubiegłych obchód rocznicy ograniczył się tylko do uroczystości szkolnej dla dziatwy szkolnej i jej rodziców, to w tym roku program uroczystości został znacznie rozszerzony.

W sobotę, dnia 11 listopada r. b. o godz. 10 r. w kościele miejscowym Ewang.-Augsb. odbyło się nabożeństwo, w którem brała udział dziatwa szkolna wyznania Ewang.-Augsb., uczęszczająca do tutejszej szkoły 1-kl. w 80%, i rodzice dzieci szkolnych.

Po nabożeństwie dzieci wraz z rodzicami udali się do lokalu szkolnego, gdzie się odbyła druga część uroczystości. Obchód w lokalu szkolnym składał się z przemówienia okolicznościowego miejscowego naucz. Edmunda Kuglera, pieśni odpowiedniej treści, wykonanych przez dzieci szkolne, i deklamacyj. Na zakończenie przez obecnych odśpiewano „Boże coś Polskę".

W dniu 12 listopada b. r. o godz. 3 po poł. staraniem Komitetu Obywatelskiego Obchodu 15 roczn. Odzyskania Niepodległości i Zarządu Koła miejscowego Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. pod przewodnictwem naucz. miejscowego E. Kuglera została zorganizowana uroczysta Akademja dla szerszego ogółu ludności miejscowej.

Z przedstawicieli Władz, zaproszonych na Akademję przez Komitet, przybyli: Wójt gm. Konie pan Sochacki, przedstawiciel Rady Powiatowej Bezpart. Bloku W. z. Rz. pan nacz. Szulc, Prezes Koła Gminnego B.B. pan Saar, przedstawiciel Dozoru Szkolnego pan nacz. Ziomecki i kilku innych gości zamiejscowych.

Na wstępie przy akompanjamencie miejscowej orkiestry kościelnej odśpiewano „Boże, coś Polskę", poczem przewodniczący Komitetu Obyw. E. Kugler witał Przedstawicieli Władz i Gości. W dalszym ciągu pan nacz. Szulc z Grójca wygłosił przemówienie okolicznościowe, przedstawiając walki i cierpienia narodu polskiej w ciągu długotrwałej niewoli. Na zakończenie przemówienia pan Szulc wzniósł okrzyk na cześć pana Marszałka J. Piłsudskiego, podchwycony przez obecnych i trzykrotnie powtórzony. Dalej nastąpiły deklamacje wygłoszone przez dzieci szkolne, przeplatane utworami muzycznemi. Między innemi orkiestra wykonała marsz „My, Pierwsza Brygada". Po deklamacjach głos zabrał naucz. miejscowy E. Kugler, podkreślając znaczenie tego dnia dla każdego obywatela Polski, szczerze kochającego swoją Ojczyznę, kończąc wzniesieniem okrzyku na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który powtórzyli trzykrotnie zebrani.

Na zakończenie orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Przy dźwiękach marsza „Wesoło w pochód" licznie zgromadzona ludność miejscowa w miłym nastroju opuściła lokal szkolny, wynosząc dobre wrażenie i zbudowana tem, że wraz z całem społeczeństwem polskiem czynnie mogła wziąć udział w tak podniosłej, patrjotycznej uroczystości tego dnia.

Domorośli hakatyści

w walce z polską szkołą.

W gminie Josefsberg obok Medenic (pow. Drohobycz), która jest zamieszkała przez Niemców ewangelików, istnieje szkoła wyłącznie niemiecka, w której języka polskiego wogóle się nie naucza. Skutki nienauczania języka polskiego są dosyć przykre w życiu praktycznem dla tamtejszej ludności, nie władającej językiem polskiem. N. p. rekruci, którzy stamtąd pochodzą, nie są w stanie z tego powodu, mimo przeciętnej inteligencji, pełnić należycie służby żołnierskiej. Ostatnio kilku rekrutów po powrocie z wojska, żaliło się na skutki nieznajomości języka polskiego.

Zaczęto z tego powodu myśleć o nauczaniu języka polskiego. Kilku poważniejszych obywateli tej gminy zwróciło się do władz szkolnych o wydelegowanie do Josefsbergu nauczyciela lub nauczycielki do nauczania języka polskiego. Po żmudnych i długich staraniach wydelegowano z Kuratorjum nauczycielkę, która rozpoczęła naukę w języku polskim w budynku, wynajętym przez tamtejszych obywateli za własną opłatą. Do szkoły uczęszcza 29 dzieci. Hakatystyczna gmina sprzeciwia się tej szkole i nie chce łożyć żadnych kosztów na ten cel. Co więcej, miejscowi hakatyści postanowili się zemścić na byłym naczelniku gminy Filipie Heuchercie, który podniósł myśl założenia szkoły polskiej. Odmówiono mu stypendjum dla córki, uczennicy 6 kl. gimn. pryw. niemieckiego w Stanisławowie, [1]) gdzie przez 6 lat otrzymywała stypendjum i kazano jej ojcu płacić 120 zł. miesięcznie. Niezależnie od tego, gimnazjum w Stanisławowie zagroziło, że jeżeli ojciec nie odstąpi od roboty polskiej w Josefsburgu, to córkę jego ze szkoły wyrzucą. Heuchert, nie mogąc płacić tak wysokiej taksy, widział się zmuszony wycofać swą córkę ze szkoły. Odpowiednie czynniki obecnie czynią starania, celem umieszczenia córki Heucherta w jednem z gimnazjów polskich.

Wszyscy mieszkańcy gminy, lojalnie usposobieni wobec Państwa Polskiego, są stale szykanowani przez księdza ewangelickiego [2]) który również po polsku nie mówi, oraz przez zwierzchność gminną. W kasie miej-

1) Wchodzącego w skład zakładów ks. Zöcklera.
2) Administrator kościoła ewang. we Lwowie ks. Józef Drózd.

scowej wypowiedziano pożyczkę wszystkim lojalnym obywatelom i tylko dzięki pomocy Powiatownj Komunalnej Kasy Oszczędności zdołali oni pożyczkę wyrównać, w przeciwnym razie obywatele ci byliby zrujnowani.

Obecnie gmina wnosi rekurs przez Wydział Powiatowy do Kuratorjum w sprawie odmówienia zezwolenia na polską szkołę. Spodziewać się należy, że Kuratorjum odpowiednio załatwi tę bezczelną „prośbę".

„Wiek" z dn. 12. XI. 1933 r.

ZE LWOWA.

Uroczystości w gminie ewangelickiej

Z przyjemnością notujemy fakt, że lwowska gmina ewang. w coraz to ściślejszy wchodzi związek ze społeczeństwem polskiem.

Święto 15-lecia niepodległości gmina lwowska obchodziła bardzo uroczyście. W sobotę o godzi 9-tej odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz i urzędów z p. naczelnikiem Kwaśniewskim jako reprezentantem p. Wojewody i Prokuratorem Wojsk. p. pułk, Dąbrowskim na czele.

Nabożeństwo odprawił i porywające kazanie wygłosił ks. Karol Banszel, zasłużony działacz narodowy. Potężnie brzmiały końcowe słowa kazania: „Pracujemy w Polsce nie poto, by z Polski żyć. lecz by z Polską i dla Polski żyć. Albowiem zaprawdę powiadam wam: niedaleki ten czas, gdy Polska chwałę Boga opowiadać będzie między narodami".

W niedzielę odbył się w szkole ewangelickiej uroczysty poranek, zorganizowany staraniem Koła ewangelików-Polaków, którego prezesem jest powszechnie ceniony p. magister Ehrbar. Przeszło 500 uczestników wypełniło salę po brzegi.

W pierwszych rzędach zauważyliśmy przedstawicieli władz politycznych, wojskowych i samorządowych. Uroczystość zaszczycił też konsul angielski p. Taylor z małżonką.

Po znakomitym śpiewie I Chóru Legjonistów, prof. dr. Walerjan Kwiatkowski [1]) wygłosił wzorowo opracowany, głęboko ujęty i w barwnym stylu utrzymany referat, który prelegent zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okrzyk ten obecni entuzjastycznie podjęli. Następnie p. W. Gerhardt przy świetnym wtórze p. Klimka, odegrał trzy utwory, m. i. Wieniawskiego „Dudniarz". Zebrani podziwiali artystyczną grę sympatycznego młodego skrzypka, nie szczędząc mu oklasków.

Halusia Banszelówna i Jenny Taylorówna, wypowiedziały miłe wierszyki, nagrodzone długotrwałym aplauzem.

Przy końcu orkiestra 26 pp. pod wytrawną batutą por. Szyfersa wykonała wyśmienicie kilka utworów. Odegraniem hymnu państwowego zakończono tę tak podniosłą i nastrojową uroczystość.

„Słowo Polskie", 14. XI. 1933 r.

1) Nasz współwyznawca, autor wielu prac literackich i pedagogicznych. Dramat jego „Ku odrodzeniu" odegrano w Teatrze Wielkim we Lwowie podczas uroczystej akademji w dniu 11 listopada 1933 r.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

„Hejnał wzywa"

osoby posiadające słuch i zamiłowanie do pieśni chóralnych, aby zechciały wziąć udział w wykonaniu obszernego programu nakreślonego na bieżący sezon (rok jubileuszowy).

Zapisy tylko we wtorki w godz. 20-22 przyjmuje sekretarka chóru p. L. Marksówna, plac Małachowskiego Nr. 1.

W niedzielę dnia 3 gradnia b. r. odbędzie się w sali konfirmacyjnej

„Herbatka"

urządzona staraniem Wydziału Zebrań Tow. Program wypełnią produkcje Koła Dramatycznego i chóru „Hejnał". Początek o godz. 8.15 wiecz.

Zapraszamy wszystkich.

Komitet Zbierania Funduszu na Budowę Własnej Siedziby organizuje w d. 8, 9 i 10 grudnia r. b. w sali konfirmacyjnej tradycyjny

„Kiermasz Przedświąteczny"

urozmaicony szeregiem atrakcji jak: luterja fantowa. specjalny „kosz szczęścia" dla dzieci ze wszystkiemi losami wygranemi, występami artystycznemi i t. p.

Z życia „Filadelfji"

W niedzielę dnia 3 grudnia b, r. o godz. 19-tej wygłosi odczyt ks. prof. dr. J. Szeruda p. t. „Chrześcijaństwo a kultura nowoczesna" w lokalu Koła przy ul. Foksal 13 m. 9.

Goście mile widziani.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Dnia 18 listopada b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w pięknie przystrojonym i wypełnionym po brzegi publicznością ewangelickim Kościele Garnizonowym Ks. Senjor Feliks Gloeh, naczelny kapelan ew. augsb. W.P. pobłogosławił związek małżeński p. Eugenjusza Królikowskiego, majora I Pułku Art. Przeciwlotn. z panną Gertrudą Lebe'ówną. — Szczęść Boże Nowożeńcom!

Z WARSZAWY.

W dniu 11 listopada, jako w 15-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości Polski, odbyły się we wszystkich kościołach ewangelickich uroczyste nabożeństwa; a więc nabożeństwa takie z kazaniami odbyły się w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej, w kościele garnizonowym na Lotnisku Mokotowskiem, i w kościele ewang. reformowanym przy ul. Leszno.

Z WOJSKOWEJ PARAFJI W WARSZAWIE.

Dnia 26 listopada b. r. zgodnie z zapowiedzią, odbyło się w ewangelickim kościele garnizonowym na Lotnisku Mokotowskiem doroczne ogólne zebranie Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem. Zebranie to przyjęło do wiadomości sprawozdanie Zarządu Koła i dokonało wyborów nowego Zarządu. Dokładny opis tego zebrania zamieścimy w następnym numerze Głosu Ewangelickiego, teraz tylko zaznaczamy, że do Zarządu nowoobranego weszli niektórzy nowi członkowie, na jego czele jednak stać będzie nadal wielce zasłużony jego prezes, pan pułkownik Stanisław Więckowski, zastępca Szefa Departamentu Artylerji M. S. Wojsk, któremu Koło Opieki i Wojskowa parafja zawdzięcza swój rozwój i uznanie tak u społeczeństwa naszego, jak i u Władz Wyższych Wojskowych.

Z ŻYRARDOWA.

Dnia 29 listopada b. r. długoletni organista i kantor tutejszej parafji pan Adolf Hauptmann, obchodził, dzień swych 80-ych urodzin. Mimo swego sędziwego wieku pan A. Hauptmann czuje się zdrowym i z młodzieńczym zapałem pełni swe obowiązki przy kościele.

By uczcić zasługi Czcigodnego i Sędziwego Solenizanta, utworzył się komitet, który zorganizował piękną uroczystość dla całej parafji i zaproszonych gości. O uroczystości tej napiszemy kiedyindziej. Obecnie przyłączamy się do ogółu szerokiego przyjaciół i skła-

damy od siebie zasłużonemu i ogólnie szanowanemu i lubianemu Solenizantowi p. Adolfowi Hauptmannowi w dniu jego 80-ych urodzin swe najserdeczniejsze życzenia jeszcze długich lat owocnej pracy w zdrowiu i błogosławieństwie Bożem.

NOWY SAD.

Rada ekumeniczna dla praktycznego chrześcijaństwa (Konferencja Sztokholmska), omawiając w konferencji swej stan kościołów w Europie i Ameryce, rozpatrywała również sprawę kościoła w Niemczech i upoważniła swego przewodniczącego biskupa Bella z Chichester do wyrażenia władzom niemieckiego kościoła ewangelickiego zastrzeżeń, poczynionych przez delegatów różnych kościołów „wobec twardego postępowania względem osób żydowskiego pochodzenia i wobec poważnych ograniczeń wolności przekonań". W enuncjacji, dotyczącej kwestji mniejszości rasowych, również i wydział wykonawczy Swiatowego Związku dla przyjaznej współpracy kościołów wyraził w Sofji swój żal z powodu środków zastosowanych do żydów, szczególnie zastosowanie państwowego paragrafu o aryjczykach nie da się pogodzić z ewangelją.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Podczas zjazdu katolickiego, jaki się odbył w dniach 24 i 25 czerwca r. b. w Wągrowcu (woj. poznańskie), w mieście urodzenia jezuity Jakóba Wujka, tłumacza Wulgaty (Biblji łacińskiej, przełożonej z greckiego przez św. Hieronima) na język polski, odsłonięto Wujkowi pomnik, przyczem nazwano go „pierwszym tłumaczem Pisma św. na język polski". Jest to nieprawda, bo pierwszym tłumaczem Biblji na język polski był Jan Leopolita (lwowianin) nie licząc „Biblji szaroszpatackiej (tylko Stary Testament) albo „Królowej Zofji", czwartej żony Władysława Jagiełły, psałterzow: Florjańskiego i Puławskiego i przekładu Nowego Testamentu przez Jana Seklucjana. Biblja Leopolity wyszła w Krakowie u Szarfenberga w r. 1561, stąd nazywają ją również Biblją szarfenbergowską. Drugą zkolei biblją polską była Biblja Radziwiłłowska, zwana także Pińczowską lub Brzeską, gdyż wydana została w Brześciu Litewskim w r. 1563. Trzecią — była Biblja w przekładzie Szymona Budnego, zwana także nieświeską, gdyż wyszła w Nieświeżu w r. 1570—1572. Dopiero czwartą biblją polską była Biblja w przekładzie Jakóba Wujka (Kraków 1599). Wyszła ona już po śmierci tłumacza, który zmarł w r. 1597. Piątą biblją polską była Biblja gdańska; wyszła około połowy XVII w. w przekładzie Pawła Paliurusa, morawianina. Nie był więc Wujek „pierwszym tłumaczem pisma św". Był tylko pierwszym jezuitą, który przełożył to Pismo. Inni tłomacze XVI w. byli protestanci.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 21. XI. do 27. XI. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Edmund Robert Tietz z Leokadją Rothmann; Stanisław Królikowski z Wandą Heleną Smosarską; Czesław Karol Trenkner z Sabiną Karoliną Burckart; Edmund Mielke z Apolonją Filips; Reinhold Herman z Anną Kleinknecht; Stefan Charczuk z Bolesławą Chojnacką.

Zmarli: Karolina Speier, emerytka l. 72; Karol Artur Gimpel, robotnik l. 23.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

1 grudnia **I niedziela Adwentu** (Hebr. 10. 19—25)
3 grudnia 9 rano, nabożeństwo komunijne.
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Gumpert.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref. Krenz.*
„ 9.30 „ „ w jęz. niemieckim *ks. pastor Loth.*
„ 11.30 rano, naboż. w języku pols. *ks. p. Michelis.*
7 grudnia 8 w. nabożeń. bibl. (sala konf.) *ks. Michelis*
8 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.
9 „ 7.15 wiecz. I nabożeństwo adwent. liturgiczne

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 26. XI.
(Puławska 4)

O godz. 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 4. XII do 10. XII 33 r.

Niedziela dn. 3.XII. 33 r. 14.00 Pogadanka dla gospodyń. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolniczych". 14.25 Pieśni Kurpiowskie. 15.00 „Saniami czy wozem" prof. Biedrzycki. 16.00 „Wesoła audycja" dla dzieci. 16.45 Koruel Ujejski „Maraton". 17.00 Z działu kobiecego. 17.15 Audycja ludowa. 17.55 Wiadomości Zw. Prac. Wiejskich. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.30 Tygodnik dla młodzieży. 19.50 Piosenki. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Odczyt. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiodomości sportowe. 22.25 Muzyka.

Poniedziałek dn. 4. XII. 33 r. 16.10 Recital wiolonczelowy. 16.40 Lekcja francuskiego. 16.55 Koncert Ork. teatru Cyganerj.a 17.50 „Poczta rolnicza" 18.00 „Spoczynek u roślin" — prof. dr. Kazimierz Rouppert. 18.20 Audycja żołnierska. 19.10 Z psychologji przeżycia muzycznego. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.40 Koncert z Budapesztu. 21.45 „W kraju hiszpańskich Basków".

Wtorek dn. 5. XII. 33 r. 16.25 „Skrzynka P. K. O." 16.40 „Kącik językowy" — prof. Stanisław Słoński. 16.55 Soliści. 17.50 „Nauczanie rolnictwa". 18.00 „Polska Współczesna". 18.20 Skrzynka muzyczna. 19.25 Feljeton. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Córka pani Angot" Operetka.

Środa dn. 6. XII. 33 r. 12.04 Koncert. 15.40 Arje i pieśni. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Koncert Ork. P. R. 17.50 „Poczta rolnicza". 18.00 „Muzyka a medycyna" — Ludwik Zembrzuski. 19.25 Stanisław Wasylewski: „Matka Adama Mickiewicza". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 „Muzyka Niepodległej Polski". 21.00 „Fabrykowanie gazety". 21.15 Recital fortepianowy. 22.05 Drugi Wieczór Mickiewiczowski.

Czwartek dn 7. XII. 33 r. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.40 Koncert Ork. Poczt. Przysp. Wojskowego. 16.40 „Kobieta w samorządzie miejskim". 16.55 Chór Erjana ze Lwowa. 17.25 Recital skrzypcowy. 17.50 „Nowiny rolnicze". 18.00 „Polska Współczesna" 18.20 Słuchowisko. 19.25 Odczyt. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.00 Koncert Orkiestry P. R. 21.00 Poczta techniczna.

Piątek dn. 8. XII. 33 r. 12.15 „Muzyka Niepodległej Polski" 14.00 „Odczyt rolniczy" 15.50 Słuchowisko myśliwskie 15.20 Recital śpiewaczy 16.00 Rewja dla dzieci młodszych p. t. „Gdy niósł prezenty Mikołaj święty" 16.45 „Wygnańcy Ewy" Tadeusza Kudlińskiego 17.00 „Fotografja i narciarstwo" 17.15 Polska muzyka ludowa 18.00 Słuchowisko 18.40 Zespół rewellersów „Te cztery" 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży 20.00 Odczyt 20.15 Pogadanka muz. prof. Niewiadomskiego 20.30 Z Wiednia. Koncert symfoniczny 21.25 Koncert z Filh. Warsz. 22.45 Transmisja z Wiednia 22.50 Wiad. sportowe.

Sobota dn. 9. XII. 33 r. 15.55 „Chwilka totnicza i przeciwgazowa" 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja jęz. fran. 16.55 Muzyka 17.50 Wiadomości rolnicze 18.00 „O śpiączce afrykańskiej" 18.20 „Muzyka Niepodległej Polski" 19.25 „Pierwszy rocznik literacki"19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert2 1.00 Skrzynka poczt. techniczna 21.20 Koncert Chopinowski 22.05 „Wycinanki Krakowskie".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41. tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4, tel. 8. 90-15.